

niekorzystnego produkcyjnie i ekonomicznie brakowania młodych samic. Wydłużenie okresu od odsadzenia do rui wpływa negatywnie na liczebność miotu i szybkość prosienia loch. Pierwiastki, które tracą więcej masy ciała w czasie laktacji częściej chorują, m.in. na MMA. Z obserwacji wynika, że przy średniej utracie około 15% masy ciała zachorowania dotyczą blisko 19% pierwiastek w stadzie.

W praktyce produkcyjnej ze stad brakowanych jest około 14% pierwiastek. Pierwiastki przy często występującym wydłużeniu okresu oczekiwania na ruję mają mniej liczne mioty i niższy wskaźnik zapłodnień po pierwszej inseminacji. Nadmierna utrata kondycji może być również podstawą brakowania loch ze stada. Straty masy ciała w czasie laktacji mogą być zmniejszone, np. poprzez utrzymanie loch w odpowiednim systemie grupowym w czasie ciąży i po odsadzeniu, bez socjalnego chronicznego stresu. Ze względu na wydłużenie okresu oczekiwania na ruję u młodych samic, krycie w drugiej rui, po zastosowaniu flushingu, pozwala na zwiększenie liczebności miotu.

Lochy w okresie laktacji potrzebują energii i białka na utrzymanie i produkcję mleka. Przy obniżeniu poziomu żywienia produkcja mleka utrzymuje się na wysokim poziomie; mleko jest produkowane z rezerw organizmu. Lochy otrzymujące mniej paszy w laktacji katabolizują proporcjonalnie więcej tkanek ciała, w celu utrzymania produkcji mleka, chociaż osiągają to w sposób niedoskonały – ich mioty przy odsadzeniu są lżejsze. Podniesiony poziom lizyny w diecie loch karmiących prowadzi do zwiększenia masy miotów. Lochy produkujące dziennie 10 kg mleka potrzebują ponad 100 MJ energii i około 1400 g białka, zatem muszą zjadać około 8,5 kg paszy zawierającej 16,5% białka ogólnego. Dla loch linii matczyńskich, o wysokich potencjalnych możliwościach produkcji mleka, spożywanie około 6 kg paszy dziennie, a z nią 1070 g białka i 55 g lizyny, zwiększa maksymalnie przyrost masy miotu. Jeżeli utrzymanie żywienia z końcowej fazy laktacji, tj. na poziomie 4-7 kg paszy, aż do wystąpienia rui i ponownego pokrycia zapewnia lochom w stadzie dobry stan zdrowia, krótki okres jałowienia i dużą liczebność miotów, to powinno być ono stosowane w praktycznym chowie [3].

Podsumowując wyniki różnych badań prezentowanych w piśmiennictwie światowym oraz uwzględniając wyniki ba-

dań własnych z zakresu żywienia i rozrodu loch należy stwierdzić, że pełnowartościowe, racjonalne żywienie młodych loszek w okresie wychowu oraz stosowanie flushingu loszek i młodych loch daje gwarancję dobrej płodności oraz długowieczności rozrodczej. Wyniki wskazują na korzyści strategii żywienia „do woli” w laktacji. Zwiększenie poziomu żywienia na 7 dni przed odsadzeniem jest, zdaniem Gadd'a [4], skuteczną formą ponownego wejścia w fazę efektywnej reprodukcji. Badania własne wskazują na zasadność podwyższenia poziomu żywienia loch przed i po odsadzeniu miotu. Jeżeli lochy przy odsadzeniu znajdują się w słabej kondycji, a dotyczy to zwłaszcza pierwiastek narażonych na „syndrom drugiego miotu”, to wysoki poziom żywienia aż do dnia pokrycia wydaje się być najlepszym praktycznym sposobem żywienia [4].

Można stwierdzić, że przy intensywnym użytkowaniu loch współczesnych ras i ograniczonych możliwościach odbudowy rezerwy tłuszczowej podczas kolejnych okresów prośności (niski poziom żywienia do ok. 90 dnia ciąży), istnieje potrzeba intensywnego żywienia samic w okresie laktacji, odsadzania i luźności. Żywienie takie wydaje się być uzasadnione i godne polecenia w praktycznym chowie, z uwagi na zwiększone wykorzystanie potencjalnych możliwości reprodukcyjnych sów. Poprawia ono cykliczność zdarzeń reprodukcyjnych, zwiększa owulację, pozwala utrzymać niski wskaźnik zamieralności embrionów, dobrą płodność i długowieczność oraz dobre cechy produkcyjne miotów.

Literatura: 1. Brown A.N.R.: Planowanie i realizacja produkcji w nowoczesnej fermie trzody chlewnej. FDPA, Hortpress, Warszawa 1994; 2. Edwards S.A.: Progress in Pig Science, J. Wiseman, M.A. Varley, J.P. Chadwick (Eds) Nottingham University Press, 361-377, 1998; 3. English P.R., Smith W.J., MacLean A.: The sow: improving her efficiency. Farming Press Ltd 1977, Wharfedale Road, Ipswich, Suffolk, Second edition, UK, 1982; 4. Gadd J.: Trzoda Chlewna 3, 14, 1996; 5. Jasek S., Poznański W.: Zesz. Nauk. AR Wrocław, Zoot. 28, 151, 69-77, 1985; 6. Kotliński J., Poznański W., Jasek S., Akińcza J., Kalinowska R.: Roczn. Nauk. Zoot., Monogr. i Rozpr. 30, 139-149, 1991; 7. Neil M., Ogle B., Anner K.: Anim. Sci. 62, 2, 337-347, 1996; 8. Stancic B.L.: Veter. Glas. 51, 3-4, 109-118, 1997; 9. Zak L.J., Xu X., Hardin R.T., Faxcroft G.R.: J. Reprod. Fertil. 110, 1, 99-106, 1997.

Zmiany w systemie hodowli koni w latach 1989-1999

Jacek Łojek

SGGW

Przez długi czas zmiana celu hodowlanego w hodowli koni półkrwi, o których była mowa w artykule w PH 4/2000 r., do-

konywała się głównie w stadninach państwowych, podczas gdy pogłowie koni prywatnych pozostawało z reguły w starym typie wszechstronnie użytkowym (wierzchowo-zaprzęgowym lub zaprzęgowo-wierzchowym). W minionej dekadzie zmiana typu koni półkrwi z wszechstronnie użytkowego na wierzchowy w sektorze prywatnym miała znaczną dynamikę, z uwagi na redukcję roli konia jako zwierzęcia roboczego w rolnictwie, a także powstawanie wyspecjalizowanych stadnin koni wierzchowych. Aczkolwiek konie gorąckowiste wykorzystuje się jeszcze do prac w rolnictwie, jednak nie ma wątpliwości, że istotny z gospodarczego punktu widzenia kierunek hodowli, to produkcja koni wierzchowych.

Zmiana typu koni półkrwi dokonywała się w minionej dekadzie głównie poprzez import materiału genetycznego z Za-

chodu, szczególnie reproduktorów, reprezentujących nowoczesne linie sportowe.

Wraz z przenikaniem do Polski materiału hodowlanego z Zachodu obserwuje się przekrzyżowywanie pogłowia ras krajowych reproduktorami zagranicznymi, w celu podniesienia na wyższy poziom cech wierzchowych naszych koni półkrwi. Przedstawione zestawienie udziału reproduktorów poszczególnych ras koni gorącokrwistych, kryjących w stadninach państwowych hodujących konie wielkopolskie i małopolskie w roku 1989, 1998 i 1999, obrazuje jak **zwiększył się napływ reproduktorów zagranicznych ras wierzchowych** przy jednoczesnym spadku liczebności reproduktorów ras rodzimych (wielkopolskich i małopolskich):

W stadninach wielkopolskich:	1989	1998	1999
	%	%	%
ogierzy rasy wielkopolskiej	57,7	31,1	25,0
ogierzy szlachetne półkrwi (sp)	12,7	20,0	20,5
ogierzy pełnej krwi	19,7	15,6	15,9
ogierzy zachodnioeuropejskich ras koni sportowych	9,9	33,3	38,6

W 1989 roku reprezentantami ostatniej grupy reproduktorów były jedynie ogierzy hanowerskie (wprowadzone do naszej hodowli w roku 1975), zaś w 1999 wśród ras niemieckich: hanowerskie, trakeńskie (wprowadzone w 1998), holsztyńskie (wprowadzone w 1990) i oldenburskie (wprowadzone w 1999), a także belgijskie konie gorącokrwiste (BWP – wprowadzone w roku 1998) oraz konie KWPN (wprowadzone w 1996 r.).

W stadninach małopolskich:	1989	1998	1999
	%	%	%
ogierzy xo, xxoo i małopolskie hodowli krajowej	55,5	47,6	28,6
ogierzy xo i xxoo hodowli zagranicznej	22,2	19,0	21,4
ogierzy czystej krwi	5,5	–	–
ogierzy pełnej krwi	16,7	14,3	17,9
ogierzy szlachetne półkrwi (sp)	–	–	14,3
ogierzy zachodnioeuropejskich ras koni sportowych	–	19,0	17,9

Dla porównania, procentowy zestaw reproduktorów niezależnego Stowarzyszenia Hodowców Polskiego Konia Gorącokrwistego proponowanych do krycia w sezonie 1999 (25 ogierów):

ogierzy rasy wielkopolskiej (sprawdzone lub sprawdzane w sporcie)	8
ogierzy szlachetne (sp)	12
ogierzy pełnej krwi	4
ogierzy zachodnioeuropejskich ras koni sportowych	76
w tym:	
holsztyńskie	44
hanowerskie	16
turyńskie	8
oldenburskie	4
austryackie	4

To zestawienie prezentuje preferencje grupy hodowców koni sportowych, niezależnych od oficjalnych struktur hodowlanych (PZHK), stawiających sobie ambitne plany i realizujących je konsekwentnie i fachowo, pomimo przeszkód, jakie stawia się ich organizacji w kwestii oficjalnego usankcjonowania samodzielnej działalności.

Otwarcie Polski na Zachód sprawiło, że coraz więcej sprowadza się do nas koni z zagranicy. Wstąpienie do Unii Euro-

pejskiej jeszcze bardziej ułatwi transfer materiału genetycznego wysokiej jakości. Hodowcy poszukują dobrych koni w Niemczech, Holandii i Francji także dlatego, że ceny na nie w Polsce i na Zachodzie są porównywalne, a rodowody koni zagranicznych są bardziej nowoczesne i w nieporównanie większym stopniu nasycone przodkami sprawdzonymi w sporcie jeździeckim bądź poddawanych o wiele ostrzejszej selekcji niż u nas. Pewne znaczenie ma tu także moda na niektóre linie czy wręcz określonych przodków występujących w rodowodach, a także rzetelna informacja hodowlana, stanowiąca zarazem istotny element promocyjny, jakiego brakuje polskim koniom (z wyjątkiem naszych arabów, wciąż odnoszących znaczące sukcesy na świecie). Nadprodukcja koni u nas i na Zachodzie sprawia, że konie o mało nowoczesnych rodowodach trudno sprzedać, choćby po cenie równoważącej koszty wychowu. Poszukiwanie za granicą dobrych reproduktorów przez hodowców, tak prywatnych jak i państwowych, dowodzi, że zainteresowani są oni wysoką ceną sprzedaży, jaką gwarantuje dobry koń o atrakcyjnym rodowodzie, a nie dotacja za sprzedanego do hodowli miernego ogiera. Hodowcy prywatni nie wahają się płacić wysokich cen za stanówkę swoich klaczy.

Hodowcy prywatni od kilku lat importują z hodowli zachodnich nie tylko ogierzy, ale i klacze. Jeszcze do niedawna zakup klaczy ze sportowymi rodowodami ze stadnin państwowych był niemal niemożliwy, bo było ich mało i nikt nie chciał się ich pozbywać.

Wymóg konkurencyjności wymusi na nas efektywną promocję polskich koni poprzez dobre wyniki w sporcie jeździeckim, co ułatwi udostępnianie obiecujących koni naszym najlepszym jeźdźcom. Jedynym polskim jeźdźcą, który w minioniej dekadzie awansował do czołówki światowej jest Anna Bienias, startująca w konkurencji ujeżdżenia. Aż dziw bierze, że nasi hodowcy nie składają jej ofert na dosiadanie ich koni. Wobec braku wartościowych koni polskiej hodowli, bądź też braku dostępu do nich, nasi zawodnicy coraz częściej sięgali po konie obcych hodowli. By się o tym przekonać, wystarczy przeanalizować skład czołówki koni w mistrzostwach Polski w skokach przez przeszkody i ujeżdżeniu.

Zmiany w zakresie instrumentów selekcyjnych

– Zmiany w regulaminie prób dzielności reproduktorów w zakładach treningowych, podkreślające wagę cech związanych z użytkowaniem wierzchowym. Do roku 1997 program prób dzielności obejmował oceny próby wierzchowej i zaprzęgowej, zaś od roku 1998 stosowana jest jedynie ocena próby wierzchowej.

– Wprowadzenie od 1992 r. championatów młodych koni (specjalne zawody konne w skokach przez przeszkody, ujeżdżeniu i WKKW organizowane dla koni 4-, 5- i 6-letnich) i objęcie ich finansowaniem (dotacja za zajęcie premiowanego miejsca) z Funduszu Postępu Biologicznego (1996 r.). Niestety, finansowanie to cofnięto (zawieszono) w latach 1997 i 1998 (powódź), jednak od 1999 r. znowu przywrócono. Perypetie związane z finansowaniem championatów wyraźnie wskazują na brak wizji w polityce hodowlanej, realizowanej przez MRiRW.

– Dopuszczenie do prób w zakładach treningowych (dawniej obowiązujący 11-miesięczny trening ogierów 2,5-3-letnich zakończony próbą dzielności) ogierów hodowli prywatnej.

W 1995 roku obok ogierów ze stadnin państwowych po raz pierwszy poddano próbie dzielności 7 ogierów hodowców prywatnych – 2 małopolskie i 5 szlachealnych półkrwi.

– Wprowadzenie od 1997 roku testu 100-dniowego i dopuszczenie do niego ogierów hodowli prywatnej. Tak w teście 100-dniowym, jak i w championatach, z roku na rok zwiększa się udział koni z hodowli prywatnej, co jest wyrazem wzrostu zainteresowania hodowców prywatnych próbami dzielności, pomimo kosztów z tym związanych. Świadczy to o pozytywnych zmianach w naszej hodowli. Coraz częściej konie te zostają zwycięzcami prób. Wobec znacznych nakładów na wychowanie i wypromowanie reproduktora, należy się spodziewać wzrostu wymagań hodowców prywatnych, dotyczących jakości przeprowadzania testu 100-dniowego, zwłaszcza poziomu umiejętności ujeżdżaczy i opieki weterynaryjnej, pozostawiających, jak dotąd, sporo do życzenia. W końcu decyzje hodowlane, to decyzje o charakterze inwestycji finansowych, będące prywatnym ryzykiem hodowcy.

– Wprowadzenie testu 100-dniowego związane było z zmianą w 1997 roku dotychczasowej 11-miesięcznej próby dzielności dla ogierów półkrwi na próbę dwustopniową (I etap – test 100-dniowy, II etap – 8-miesięczny trening dla ogierów najlepszych po teście 100-dniowym, kończący się próbą dzielności). Moim zdaniem nie było to posunięciem uzasadnionym pod względem doskonalenia metod oceny. Chodziło tu raczej o ochronę zakładów treningowych przed prywatyzacją, co dziś i tak się już dokonuje. Ogiery po teście 100-dniowym, który zdaniem wielu fachowców w zupełności wystarcza jako stacjonarna próba dzielności, powinny uczestniczyć w championatach młodych koni. Championaty to rozwiązanie tańsze i więcej mówiące o zdolnościach sportowych konia, dające szanse wyselekcjonowania koni o rzeczywistym talencie sportowym. Przedłużanie treningu ogierów o 8 miesięcy w zakładach treningowych nie daje o wiele więcej informacji niż test 100-dniowy, zaś skracając okres oceny sprawiamy, że ogier będzie mógł być wcześniej sprawdzony na potomstwie.

– Wprowadzenie od 1999 roku obowiązku poddawania próbom dzielności wszystkich ogierów ras szlachealnych używanych w hodowli, tak państwowej jak i prywatnej, co wymusiła Ustawa o organizacji hodowli i rozrodzie zwierząt gospodarskich z 1997 r. Podstawą uznania ogiera szlachełnego jest teraz pozytywne ukończenie testu 100-dniowego, co kończy niesławny okres uznawania ogierów „za stodołą”, gdy w OZHK kwalifikowano ogiery półkrwi bez oceny wartości użytkowej. Ustawa narzuca zresztą obowiązek przeprowadzania prób dzielności nie tylko dla ogierów, lecz i dla klaczy. Generalnie można stwierdzić, że Ustawa pomaga w porządkowaniu polskiej hodowli. Wcześniejszy system sprzyjał dopuszczaniu do rozrodu słabych reproduktorów. Po wprowadzeniu obowiązku poddawania próbom dzielności wszystkich ogierów ras szlachealnych używanych w hodowli, może dojść do zmniejszenia intensywności importu ogierów, gdyż zwiększy się obciążenie finansowe hodowcy dodatkowym kosztem udziału konia w teście 100-dniowym.

– Próby zastosowania na zakończenie 8-miesięcznego sprawdzianu dzielności ogierów w zakładach treningowych w roku 1998 tzw. testu niezależnych jeźdźców, którzy określali przydatność ocenianych reproduktorów do konkurencji skoków przez przeszkody, ujeżdżenia i WKKW. Test wykazał wiele wad ocenianych ogierów w aspekcie ich przydatności do wymienionych konkurencji jeździeckich, co powinno być

wykorzystywane w selekcji hodowlanej. Niestety, jak na razie nikt nie ma takiego zamiaru, a test niezależnych jeźdźców miał jedynie charakter badań naukowych. Wydaje się, że władze hodowlane nie chcą go wprowadzić, gdyż tracą decydujący wpływ na selekcję ogierów. W Niemczech wyniki tego testu stanowią nawet 30% ogólnego indeksu dzielności ogiera. U nas dalej wszystko pozostaje w zakresie „ręcznego sterowania” komisji oceniających konie.

– Próby zastosowania w 1998 r. indeksu wartości użytkowej do oceny próby dzielności ogierów po teście 100-dniowym, przy rezygnacji z indywidualnej oceny punktowej. Na trening 8-miesięczny zakwalifikowano ogiery o indeksie min. 100 pkt. Jednak końcowej oceny dokonano ponownie indywidualną metodą punktową.

Uważa się, że okres 1997-1999 znamionował postęp w kwalifikacji i ocenie wartości użytkowej przyszłych reproduktorów, jednak wycofanie się w roku 1999 z indeksu – ostrzejszej metody selekcji, i powrót do dawnego systemu oceny – indywidualnej metody punktowej, uważa się za krok wstecz. Władze hodowlane nie są przygotowane do wprowadzenia zmian systemowych, stosując archaiczny i niewydolny system oceny koni, o bardzo niskiej ostrości selekcji (dotyczy to przede wszystkim selekcji reproduktorów). Przeszkodą jest także przywiązanie hodowców do tradycyjnego, prostego, choć już zupełnie niewystarczającego, systemu oceny punktowej koni oraz trudności z interpretacją indeksu i jego wykorzystaniem. Stosowanie archaicznych metod hodowlanych nie daje nadziei na szybki postęp w hodowli koni wierzchowych. Zachód od dawna bardzo rygorystycznie i z konsekwencją podchodził do selekcji, zwłaszcza ogierów, pod kątem sportu. Świadomość prywatnych hodowców co do ich potencjalnych strat finansowych zapobiega licencjonowaniu ogierów kiepskiej jakości.

– Wprowadzenie w 1998 r. przez działające poza strukturami PZHK Stowarzyszenie Hodowców Polskiego Konia Gorącokrwistego treningu i prób dzielności dla klaczy, na własny koszt i bez dotacji z FPB.

Powyższym działaniom towarzyszyło faktyczne zmniejszenie się sumy przeznaczanej z budżetu państwa na hodowlę koni. Według PZHK wartość nominalna dotacji z MRiRW przeznaczanej na zarodową hodowlę koni od roku 1996 zmniejszyła się o 30%. Pociągnęło to za sobą zmiany w systemie wspierania hodowli z Funduszu Postępu Biologicznego poprzez odchodzenie od dotowania działań na rzecz zwiększania liczby ogierów i klaczy zarodowych kosztem finansowania działań wymuszających postęp hodowlany. Pierwszą inicjatywą tego typu było wprowadzenie w 1995 r. premii uzależnionych od wyników wyścigowych koni (obecnie wycofany), zaś w 1996 r. dotacji za zajęcie premiowanego miejsca w championatach młodych koni.

Wymienione najważniejsze zmiany w systemie hodowlanym są niewątpliwie korzystne, jednak bardzo spóźnione. Na ich efekty znowu przyjdzie poczekać. Jednak jedną z podstawowych bolączek naszej hodowli półkrwi pozostaje brak w miarę nowoczesnego systemu szacowania wartości hodowlanej koni. Pod tym względem okres minionej dekady można uznać za czas stracony. Pewien postęp dokonał się w systemie oceny wartości użytkowej koni (reforma prób w zakładach treningowych, wprowadzenie championatów młodych koni), choć do tej pory nie wykorzystuje się w nim najbogatszego źródła informacji – wyników koni w sporcie

jeździeckim. Zresztą żadna z organizacji centralnych, prowadzących hodowlę koni gorącokrwistych, nie pokusiła się nawet o stworzenie bazy danych o wynikach sportowych koni, przeznaczonej do wykorzystania w celach hodowlanych. W krajach zachodnich standardem jest wykorzystanie do szacowania wartości hodowlanej koni metody BLUP – Animal Model. U nas nie postarano się do tej pory nawet o konstrukcję i wykorzystanie prostego indeksu selekcyjnego, zaś podjęta w 1998 roku próba zastosowania indeksu wartości użytkowej w ocenie ogierów przechodzących próby w zakładach treningowych zakończyła się powrotem do starego systemu bezpośredniej oceny punktowej koni.

ORGANIZACJA HODOWLI KONI

Hodowla państwowa. Liczba klaczy zarodowych w państwowych stadninach koni zmniejszyła się z 2605 w roku 1989 do 1970 w roku 1999. Zmiany stanów klaczy w poszczególnych rasach wynosiły: pełna krew angielska – 535 klacze w roku 1989 i 454 klacze w 1999, czysta krew arabska – odpowiednio: 250 i 176, wielkopolska i szlachetna półkrew – 1110 i 750, małopolska i angloarabska – 340 i 300, śląska – 100 i 50, zimnokrwista – 150 i 100, konik polski – 70 i 75, huculska – 50 i 65. Stadniny państwowe, pozostające w zasobie AWRSP, w większości przypadków notowały w minionym okresie pogorszenie sytuacji gospodarczej. Wprowadzenie w państwowym sektorze hodowlanym restrukturyzacji oraz nowej formy gospodarowania (jednoosobowe spółki skarbu państwa), co zmusiło je do samodzielnego funkcjonowania opartego na kodeksie handlowym, nie zmieniło trudnej sytuacji stadnin. Wzrastało zadłużenie spółek i dekapitalizacja, zaprzestano inwestycji, zwłaszcza nawożenia i stosowania środków ochrony roślin, co spowodowało spadek plonów. Koniecznością stawało się wyprzedawanie cennych zwierząt hodowlanych bądź użytkowych na doraźne „łatanie dziur” w budżetach przedsiębiorstw.

W celu polepszenia wyników hodowlanych czy gospodarczych niektóre ze stadnin zainicjowały różne formy współpracy z podmiotami zagranicznymi, np. przy pozyskiwaniu nasienia wybitnych reproduktorów (SK Ochaby) czy prowadząc odchów młodych ogierów z Holandii (Kadyny). Najbardziej spektakularnymi posunięciami były jednak przetasowania na kierowniczych stanowiskach w stadninach i stadach ogierów. Jak można się było spodziewać, nie uzdrowiło to sytuacji, a w niektórych wypadkach jeszcze ją pogorszyło. Trudno było spodziewać się innego rozwoju sytuacji, ponieważ przyczyny obecnego stanu państwowego sektora hodowli leżały w dużej mierze w błędach popełnionych w okresie wcześniejszym. Zresztą samo podporządkowanie państwowych jednostek zarodowych agencji powołanej do prywatyzacji, a nie do koncepcyjnej, długofalowej działalności hodowlanej, przysparzało obaw co do przyszłości hodowli koni.

Zresztą i działania prywatyzacyjne AWRSP pozostawiają wiele do życzenia. Zbyt późne rozpoczęcie tego procesu spowodowało problemy w sprzedaży spółek (w zasobie AWRSP pozostawało ponad 30 jednostek hodowli koni, docelowo pozostać ma ok. 10 stadnin i 6-7 stad ogierów), także ze względu na ich opłakaną i pogarszającą się sytuację gospodarczą. Przez długi okres swojej działalności AWRSP nie prowadziła systematycznej i planowej restrukturyzacji państwowego pogłowia koni zarodowych, kierując główne działania na utrzymanie posiadanych stanów pogłowia. Dopiero w ostatnich latach zaczęto prywatyzować stadniny. W 1998 roku sprywa-

tyzowana została stadnina Kurozwęki, w 1999 stadniny Strzegom, Plękity, Kalników i stado w Kwidzynie. Kilka innych przygotowywanych było do prywatyzacji.

Wbrew zapewnieniom szefów AWRSP, w dotychczasowych działaniach prywatyzacyjnych trudno dopatrzeć się przejrzystej koncepcji hodowlanej i troski o majątek skarbu państwa, jakim jest elita koni zarodowych. Wygląda to raczej na przypadkowe i doraźne transakcje dotyczące jednostek, na które zapotrzebowanie składa klient, a także te z wytypowanych do sprzedaży stadnin, które nie były w stanie zorganizować wystarczająco silnego lobby politycznego w celu obrony swojego statusu. Z pewnością trudno sprzedaje się przedsiębiorstwa doprowadzone do skrajnego bankructwa.

Czasem wydaje się, że AWRSP nie w pełni panuje nad procesami prywatyzacyjnymi swoich spółek, o czym świadczy proces przekształceń na torze wyścigowym na Służewcu. Proponowany przez AWRSP schemat rekonstrukcji kapitałowej Torów Wyścigów Konnych został wstrzymany przez Ministerstwo Skarbu Państwa, zaś prezes Torów, podpisując list intencyjny z Totalizatorem Sportowym, przekroczył, zdaniem AWRSP, swoje kompetencje. Mimo to „prywatyzacja” toru skończyła się tym, że Totalizator Sportowy (spółka w całości należąca do skarbu państwa) przejmie od AWRSP za symboliczną złotówkę wszystkie udziały w spółce Służewiec Torów Wyścigów Konnych.

Hodowla prywatna. Za najbardziej ewidentną zmianą w naszej hodowli koni w minionej dekadzie należy uznać żywiołowy rozwój prywatnych stadnin koni. 1 lipca 1994 PZHK wykazywał 207 stadnin prywatnych, podczas gdy w 1997 roku było ich już 461 (za stadninę uznano hodowlę, w której utrzymywano co najmniej 5 klaczy licencjonowanych). Sceptycy podnoszą tezę, że są to organizmy niestabilne. Duch przedsiębiorczości, jaki zaistniał w hodowli prywatnej, powoduje, że mimo iż wiele stadnin i stadninek upada, to w ich miejsce powstają inne, zaś grupa gospodarstw utrzymywanych przez właścicieli za pieniądze pochodzące z innej branży – to organizacje stabilne gospodarczo. Nie chodzi tu jednak wyłącznie o wzrost ilościowy, lecz również jakościowy.

Hodowla prywatna zaczęła skutecznie rywalizować z hodowlą państwową w niektórych dziedzinach, jak hodowla koni pełnej krwi, czystej krwi i koni sportowych. Sukcesy prywatnych hodowców koni wyścigowych i sportowych wiążą się z wyjściem poza istniejące dotąd ograniczenia niedostatku środków i uniezależnieniem się od niewydolnego systemu organizacyjnego hodowli. Wraz z likwidacją istniejącego przez lata faktycznego monopolu państwa w hodowli koni pełnej i czystej krwi, pod wpływem sukcesów koni prywatnych właścicieli zanika powoli rozleniwiające przeświadczenie o wyższości hodowli stadninowej nad prywatną. Rozwój hodowli koni pełnej krwi angielskiej w sektorze prywatnym dokumentuje liczba klaczy wpisanych do ostatnich tomów księgi stadnej tej rasy. W XIV tomie PSB było tylko 0,8% czynnych w hodowli matek w posiadaniu hodowców prywatnych (dane z roku 1986), natomiast w tomie XV było ich już 11,2% (dane z roku 1991). W 1996 roku w hodowli państwowej było 555 klaczy matek, zaś 230 – w prywatnej. Liczne stawki koni pełnej krwi z przeznaczeniem do kariery torowej i do hodowli kupowane w Anglii, Irlandii i Francji przez prywatnych właścicieli oraz wysyłanie klaczy do stanówek ogierami zagranicznymi – to znamiona ostatnich lat, a zarazem przykłady wcielania w życie podstawowej zasady dominującej w światowej hodowli koni sportowych i wyścigowych, czyli globalizacji.

Istotne znaczenie dla przyszłości hodowli koni w sektorze prywatnym miało faktyczne **zniesienie rejonizacji**. Wcześniej hodowcy musieli hodować konia tej rasy czy typu, który został określony dla ich rejonu. W okręgach przeznaczonych do hodowli koni szlacheckich na targach końskich konie gorącokrwiste, „z papierami”, nie znajdowały chętnych, podczas gdy producenci koni rzeźnych mieli zapewniony zbył do Włoch. Życie znowu okazało się silniejsze niż sztywne zarządzenia władz.

Aktywność prywatnych hodowców i właścicieli przejawiała się także w dużej inicjatywie w organizowaniu się środowiska hodowców, właścicieli i dzierżawców w przeważnie niezależne od tradycyjnych organizacji hodowlanych związki i stowarzyszenia. Szczególnie w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych powstały takie organizacje, jak: Polskie Towarzystwo Hodowców Koni Arabskich Czystej Krwi, Towarzystwo Hodowców i Właścicieli Koni Pełnej Krwi Angielskiej, Polski Związek Hodowców Koni Pełnej Krwi Angielskiej, Stowarzyszenie Właścicieli i Dzierżawców Koni Wyścigowych, Polski Związek Hodowców Koni Arabskich, Towarzystwo Przyjaciół Konia Arabskiego w Polsce, Hucul International Federation i Stowarzyszenie „Koń Huculski”, Związek Hodowców Konia Huculskiego, Stowarzyszenia Hodowców Koni Trakeńskich, Polskiego Konia Gorącokrwistego, Koni Zimnokrwistych, Stowarzyszenie Hodowców i Użytkowników Kłusaków, Sekcja Hodowców Koników Polskich przy PZHK. Także w łonie PZHK powstała w 1994 roku sekcja hodowców koni sportowych, jednak efekty jej działania nie były satysfakcjonujące dla środowiska.

Część tych inicjatyw zainspirowała Ustawa o organizacji hodowli i rozrodzie zwierząt gospodarskich z 1997 r., dająca możliwość przekazania przez ówczesne MRiGŻ praw prowadzenia ksiąg stadnych związkom rasowym. Powyższym zmianom towarzyszyło pojawienie się w prywatnym sektorze nowego typu hodowcy – właściciela, który w swoją działalność hodowlaną angażuje znaczne środki, często pozyskane z działalności pozarolniczej, zakładając nieraz duże stada oparte całkowicie lub w znacznej mierze na zagranicznym materiale hodowlanym. Taki hodowca kojarzy się z typem przedsiębiorcy innowatora, wprowadzającego nowe produkty i technologie, często wbrew zastanym w gospodarce zwyczajom i strukturom.

Ludzie chcą uczestniczyć w hodowli twórczo, a nie być ograniczani autorytarnymi decyzjami władz hodowlanych, często niesłusznymi, nie pozwalającymi na realizację własnych idei, nie zawsze niewydarzonych, lecz realizowanych za własne pieniądze. Wykreowanie nowego typu hodowcy, który nie nastawia się przede wszystkim na przejmowanie pieniędzy z państwowych dotacji, lecz na świadome, nowoczesne działania hodowlane na własny rachunek, które zapewnią mu sukces hodowlany i ekonomiczny, wiąże się z innym modelem hodowli i użytkowania niż w poprzednich dekadach. W związku z tym faktem zwiększone stały się wymagania prywatnych hodowców wobec fachowej obsługi ze strony pracowników Polskiego Związku Hodowców Koni. Większość terenowych agend PZHK nie jest przygotowanych na pomaganie hodowcom, hołdującym np. nowoczesnym trendom w hodowli koni sportowych. Trudno się więc dziwić tendencjom odśrodkowym wobec tradycyjnych organizacji hodowlanych, które nie są w stanie spełniać swej roli wobec zmienionych diametralnie wymagań hodowli prywatnej. Nie da się uciec od idei samorządnych, autonomicznych związków rasowych, od-

powiedzialnych za swe działania wobec hodowców. Tym bardziej, że wszystko wskazuje na to, że jesteśmy „skazani” na hodowcę nowego typu. Zwłaszcza wobec stopniowego redukcji dotacji państwa do hodowli, co spowoduje, że część hodowców prywatnych zrezygnuje z tej działalności, jak już wielokrotnie deklarowali np. niektórzy właściciele ogierów.

Polski Związek Hodowców Koni podejmował próby przystosowania się do nowej sytuacji, choć były one spóźnione i, jak dotąd, nie przynoszą widocznych efektów, sprawiając wrażenie, że nastąpiła wręcz stabilizacja dawnych struktur. Po XX Walnym Zejeździe Delegatów w 1999 r. PZHK, liczący 23 tys. członków, stał się krajową federacją związków rolniczych zrzeszeń branżowych. Jego członkami mogą być istniejące lub tworzące się związki rasowe i sekcje specjalistyczne. Zdarza się jednak, że między nowo powstałymi związkami a centralą występują duże różnice programowe. Sytuacja taka miała miejsce, gdy grupa hodowców koni sportowych nie znalazła porozumienia z biurem PZHK i Sekcją Hodowców Koni Sportowych przy PZHK, w rezultacie czego utworzyła Stowarzyszenie Hodowców Polskiego Konia Gorącokrwistego.

Dalsze działanie PZHK w obecnych strukturach i przy starych sposobach działania, bez reakcji na nową sytuację i emancypacyjne inicjatywy hodowców, stawia pod znakiem zapytania przyszłość Związku. Tym bardziej, że przy kierowaniu hodowlą koni gorącokrwistych, tak w sektorze prywatnym jak i państwowym, w niewielkim zakresie wykorzystywana jest konsultacyjna i opiniotwórcza rola Polskiego Związku Jeździeckiego, jako głównego użytkownika koni krajowej hodowli. Przykładem może tu być dwugłos sekretarza generalnego PZJ i dyrektora biura PZHK. Zdaniem tego pierwszego selekcja koni w kierunku sportowym jest u nas w powijakach. Powinna istnieć ścisła współpraca hodowli koni ze sportem jeździeckim. PZHK powinien być naturalnym partnerem dla PZJ, jednak nie ma strukturalnej, merytorycznej i lojalnej współpracy między tymi organizacjami.

Zresztą i sektor państwowy nie wypracował programu hodowli konia wyczynowego, forsując anachroniczne pojęcie konia wszechstronnie użytkowego. Ilustracją tej absurdalnej sytuacji było sprowadzenie przed Olimpiadą w Atlancie koni z Zachodu dla polskiej reprezentacji w WKKW, pomimo posiadania licznej pogłowia, tak w sektorze prywatnym jak i państwowym. Także wycofanie przez Radę Hodowlaną PZHK tzw. testu niezależnych jeźdźców na zakończenie testu 8-miesięcznego, w którym nasi najlepsi zawodnicy w 3 konkurencjach olimpijskich, w sposób obiektywny, mieli na konie testu oceniać jakość każdego z ogierów pod kątem reprezentowanej przez nich konkurencji, spotkało się z fatalnym odbiorem w środowisku hodowców i użytkowników koni sportowych. W takiej sytuacji trudno się dziwić, że Związek postrzegany jest wyłącznie jako opiekun producentów koni rzeźnych. Tym bardziej, że rywalizacja hodowców koni zimnokrwistych i szlacheckich jest faktem. Diametralnie różne są cele, nakłady i mechanizmy hodowlane tych działów hodowli. Trudno będzie poradzić sobie bez związków rasowych.

Z kolei dyrektor biura PZHK, pytany o długofalową politykę hodowlaną w dziedzinie koni sportowych, oświadczył: „Wszyscy powinniśmy robić to, do czego zostaliśmy powołani. PZHK ma za zadanie zajmować się hodowlą, a nie sportem, nie wkraczając tym samym w kompetencje PZJ”. Stwierdził jednocześnie, że współpraca PZHK z PZJ istnieje, a plany ho-

dowlane dla każdej z ras pozwalają na dobór koni w zależności od potrzeb użytkowych, także do sportu wyczynowego (w styczniu 2000 r. dyrektor biura PZHk złożył wypowiedzenie – przyp. red.)

Tymczasem na świecie integracja hodowli i jeździectwa jest kwestią oczywistą i stanowi filozofię działania Światowej Federacji Hodowlanej Koni Sportowych (WBFSH), istniejącej od 1988 roku. Dzięki tej organizacji możliwa jest ścisła współpraca między jeździectwem a hodowlą w skali międzynarodowej. Ustępujący w 1999 roku dyrektor tej organizacji, kreśląc perspektywy jej działania na następny wiek stwierdził, że podstawową przesłanką będzie unifikacja światowej hodowli w celu jak najlepszego służenia jeździectwu oraz pomocy hodowcom.

Rozród. Zmiany dokonujące się w hodowli koni w ciągu minionej dekady wspomagane były przez rozszerzenie zakresu inseminacji klaczy nasieniem ogierów czołowych w stadninach państwowych i hodowlach prywatnych, inseminację klaczy importowanym nasieniem mrożonym, zorganizowanie laboratorium i banku nasienia w Stadach Ogierów Klikowa i Łąck oraz coraz szersze wprowadzanie techniki ultrasonograficznej do diagnostyki owulacji i wczesnej ciąży klaczy. Centrum Rozrodu Koni w Łącku, otwarte w 1999 r., ma na wyposażeniu najnowszą francuską linię do produkcji nasienia mrożonego. Laboratorium stara się o rejestrację w strukturach Unii Europejskiej, co oznaczać będzie możliwość sprzedaży i wymiany materiału genetycznego z innymi światowymi centrami.

Niestety, jak na razie zakres stosowania inseminacji w naszej hodowli koni jest znikomy w porównaniu do hodowli w Europie Zachodniej, gdzie metoda ta jest podstawą prowadzenia rozrodu koni. Nie prowadzi się także systematycznych badań reproduktorów w kierunku przydatności rozplodowej, które powinny być przeprowadzane standardowo przed rozpoczęciem przez ogiery prób w zakładach treningowych. To też jest jedna z przyczyn mizernych wyników pracy hodowlanej. Do poprawy tempa doskonalenia koni niezbędna jest reforma systemu kierowania rozrodem koni, który nie był reformowany od wielu lat. Należy przypuszczać, że wzrost zainteresowania hodowlą koni ze strony zamożnych właścicieli wymusi owe zmiany, widząc w tym jeden z głównych środków umożliwiających zintensyfikowanie postępu hodowlanego. Dowodzi tego duża aktywność prywatnych hodowców w zaopatrywaniu się w reproduktory z zagranicy.

Nie jest łatwo określić, które z wymienionych wyżej zmian, mających miejsce w minionej dekadzie, wiążą się z naturalnym i nieubłaganym postępem, a które spowodowane są konsekwencjami „rewolucji” 1989 roku. Z pewnością należy do nich wyzwolenie społecznej inicjatywy i przedsiębiorczości także w dziedzinie hodowli i użytkowania koni. W tym widzę nadzieję na przyśpieszenie postępu w krajowej hodowli, jeżeli uda się przezwyciężyć bezwładność i niemoc struktur odziedziczonych po dawnym układzie. Mimo zmian personalnych, jakie w minionej dekadzie miały miejsce w Ministerstwie Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, nie jest ono jeszcze tym, które chce lub może wymóc zmiany w organizacji polskiej hodowli koni.

Zmian wymagają także struktury regulujące prywatny sektor hodowli. Nie może być jedności interesów między hodowcą konia zimnokrwistego, który utrzymuje stado podstawowe głównie w celu produkcji źrebiąt rzeźnych na eksport i który

zainteresowany jest przede wszystkim ilością wyprodukowanych kilogramów końskiego żywca a angażującym znaczne fundusze hodowcą wysokiej klasy koni sportowych. Podobnie jest z hodowlą koni gorącokrwistych w strukturach PZHk, który chcąc zachować masowy charakter związku nie stawia koniom swoich hodowców tak wysokich wymagań selekcyjnych, które zapewniłyby szybki postęp hodowlany.

Inny cel przyświeca natomiast hodowcom chcącym się zorganizować w celu specjalizacji w produkcji wysokiej jakości koni do wyczynowego sportu jeździeckiego, o nowoczesnych rodowodach i którzy skłonni są poddać swe konie ostrym rygorom selekcyjnym. Dla nich ilość członków zrzeszonych w organizacji hodowlanej jest sprawą drugorzędną, zaś wobec nadprodukcji koni wierzchowych liczy się przede wszystkim jakość konia, z którą skorelowana jest cena. Na możliwość niezależnego od PZHk organizowania się takich hodowców nie ma, jak na razie, przyzwolenia tak ze strony Związku, co wydaje się oczywiste – przybywa mu silny konkurent, ale, co dziwne, także ze strony MRiRW, deklarującego wolę reformatorskich działań w rolnictwie, a tymczasem konserwującego stare monopole.

Część co bardziej radykalnych hodowców deklaruje chęć przyłączenia się do zachodnich organizacji hodowlanych, co warto brać pod uwagę, mając w perspektywie przyłączenie Polski do Unii Europejskiej. Zresztą już teraz mamy konkretne przypadki współpracy naszych hodowców z zachodnimi organizacjami hodowlanymi, jak np. księga stadna Zangersheide, Trakehner Verband czy angielska księga kuców szetlandzkich. Tak jak kiedyś niezbędne do wymuszenia przemian społecznych i gospodarczych okazały się niezależne, samorządne związki zawodowe, także do wymuszenia zmian w hodowli koni konieczne jest działanie rzeczywiście niezależnych i samorządnych związków rasowych. To co proponuje w zakresie związków rasowych PZHk jest półśrodkiem, konserwującym tradycyjny układ z silną centralą. Jedną z intencji wprowadzonej 20 sierpnia 1997 roku Ustawy o hodowli i rozrodzie zwierząt gospodarskich było uspołecznienie polskiej hodowli zwierząt. Miejmy nadzieję, że zostanie dochowana zarówno litera, jak i duch tego prawa.



Zakład Deratyzacji „SZCZUROŁAP”

Wiesław i Jarosław Dobrzeńscy
ul. Graniczna 10
87-100 Toruń
tel. (0-56) 655-21-41
lub 654-65-47

Wyniszczam całkowicie bytujące i dochodzące szczury, z gwarancją. Fermy, mieszalnie pasz, zakłady rolne, magazyny, bezpieczeństwo 100%. Metodę przedstawiłem w filmie „Szczurołap”.